

**ROMAN FILIPIAK**  
ur. 1950; Wojciechów



Miejsce i czas wydarzeń	Wojciechów, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Pożar Lublina - 298 rocznica ocalenia miasta z wielkiego pożaru, praca, szkoła, Wojciechów

**Trzeba było umieć robić każdą robotę**

Urodziłem w 1950 roku, tu w Bełżycach w Wojciechowie, bo w Bełżycach szpital był. Miałem trzy lata, jak zmarła mi matka. Szkołę podstawową skończyłem tu w Wojciechowie. Zawodówkę, jako tokarz, skończyłem w Kazimierzu Dolnym. Potem poszedłem do pracy do Zakładu Naprawczo-Produkcyjnego Mechanizacji Rolnictwa. Tam przepracowałem dwadzieścia lat i wróciłem do SKR-u, do Wojciechowa. Tu przepracowałem cztery lata jako tokarz, stolarz. Wszystkie zawody jakie były, to trza było robić. Ciągnikiem jeździć, to ciągnikiem, trza było na kombajn sięść, to trzeba było i na kombajn sięść. Jakoś życie się toczyło. I tu postawiłem dom. I tu zostałem na swoich śmieciach. Od trzydziestu czterech. Kawalek życia tu spędziłem. Ciągnęło mnie na wieś z miasta. Nie mogłem w mieście. Teraz jestem szczęśliwy na emeryturze.

[Jak się pracowało], można było zarobić pieniądze. Bo była robota na akord, od sztuki. Chodziło o trzy zmiany. Ale mnie cieszyło to, bo naszedł dziesiąty, to było sporo kasy. Dochód był. Bo tam można było zarobić, tam były porządne dyrektory, które dbały o ludzi. No a do SKR-u przyszedłem na tokarza. Ale po roku stolarnia tak jakby, można powiedzieć, podupadała, bo odszedł facet, który to prowadził. I dyrektor Mazurek mówi „Panie Romku, pan idzie na stolarnię.”. No i tak zostałem na tej stolarni, okna robiłem, trumny. Wszystko żem robił. Co mi do ręki nie dały, to zrobiłem.

Data i miejsce nagrania	2017-08-03, Wojciechów
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"